

Kamila Wilczak

kl 1 "a"

Liceum ogólnokształcące

im. Stanisława Kostki Starowieyskiego

w Łaszcзовie

Nauczyciel prowadzący; Lech Taranowicz

KONKURS HISTORYCZNY;

TEMAT;

**" Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o
żołnierzach SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Zamość oraz
ich powojenne losy"**

*Pani Wandzie Król,
Panu Andrzejowi Pawelczuk,
Panu Antoniemu Kowalczyk
serdeczne podziękowania
za podzielenie się wspomnieniami
o żołnierzach SZP-ZWZ-AK oraz ich
powojennych losach.*

Kamila Wilczak

Spis treści

WSTĘP.....	4
ROZDZIAŁ PIERWSZY.....	5
ROZDZIAŁ DRUGI.....	6
ROZDZIAŁ TRZECI.....	10

WSTĘP

W mojej pracy chcę ukazać losy ogromnej liczby Polaków walczących w oddziałach partyzanckich na terenie Zamojszczyzny.

Pierwszym etapem mojej pracy będzie przedstawienie miejscowości, w której odgrywały się losy żołnierzy. Będzie dotyczył on położenia geograficznego oraz charakterystyki Pukarzowa.

Losy i wspomnienia o żołnierzach przedstawię na podstawie wspomnień Pani Wandy Król, Pana Antoniego Kowalczuka oraz Pana Andrzeja Kowalczuka. Pani Wanda Król mieszka obecnie w Pukarzowie, powiecie Tomaszowski,

województwo lubelskie.

Pan Antoni Kowalczyk mieszka obecnie w Tomaszowie Lubelskim, w czasach powojennych mieszkał w miejscowości Czartowiec, powiat Tomaszowski.

Pan Andrzej Pawełczyk mieszka w Pukarzowie, w czasach powojennych mieszkał w Dubie powiatu bialskim województwo lubelskie. Pan Andrzej Pawełczyk jest dzieckiem Zamojszczyzny.

Rozdział pierwszy będzie przedstawienie Pukarzowa, kolejnymi rozdziałami będą wspomnienia o żołnierzach.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Pukarzów- wieś położona w województwie lubelskim, powiecie tomaszowskim, gminie Łaszczów. Pierwsze wzmianki o Pukarzowie pojawiły się już w 1578 roku kiedy jego właścicielem był Ludwik Drohinański. We wsi powstał folwark. Który należał do dóbr łaszczowskich. Późniejsze dzieje Pukarzowa mało znane. Należy sądzić że pełnił funkcje usługowe. Mimo to zachowany do regularny schemat rozplanowania folwarku wskazywałby na to że w XVII wieku, a być może wcześniej w oparciu o renesansowy, kwaterowy układ przestrzenny nadano siedzibie pukarzowskiej klarowną kompozycję szachownicową, w której niepośrodknie miejsce zajmował ogród otoczony z czterech stron drogami. Kwatery rozlokowane tam były na trzech opadających do doliny rzeki tarasach a groble między stawami wybiegały na osie dróg ogrodowych. Ogród oddzielony był od zabudowań gospodarczych drogą dojazdową biegnącą od południa poprzez dolinę rzeki z Wólki. Zabudowania stały w sąsiedztwie młyna w południowo wschodnim narożniku założenia. Północną granicę założenia wyznaczała droga z Nadolec. Podstawowe elementy tego układu tarasy, drogi jedne i spacerowe oddzielające poszczególne kwatery oraz stawy. Przetrwały z pewnymi modyfikacjami do końca XX wieku.

Zapewne w końcu XIX w lub na początku wieku XX wzniesiony został w centrum ogrodu murowany dwór. W czasie I wojny światowej folwark pukarzowski został bardzo zniszczony. Po zniszczeniach dokonanych w czasie I wojny światowej zaszły w Pukarzowie duże zmiany. Przed 1923 roku folwark został częściowo odbudowany i rozbudowany.

Ówczesny administrator Jan Sarnecki intensywnie zabrał do przebudowy. Dotychczasowe drewniane zabudowania zastąpione zostały solidnymi, murowanymi budynkami gospodarczymi.

Sarnecki zamierzał stworzyć w Pukarzowie porządną kompozycję ogrodową.

Zamierzał też wznieść nowy, murowany dwór, lecz zamiarom tym przeszkodził wybuch II wojny światowej. W efekcie przed 1939 roku część starego ogrodu tarasowego zajmowały sady ciągnące się teraz aż do stawów, przy których znajdował młyn dworski.

Podczas wojny we dworze kwaterowały wojska niemieckie i radzieckie m in przez dłuższy czas kwaterowali tu Niemcy przed agresją na Związek Radziecki. Zapewne podczas działań wojennych 1944 roku spłonął młyn dworski oraz w 1944 Niemcy wywieźli z Pukarzowa inwentarz żywy. Kompozycja ogrodowa uległa wtedy wielkiej dewastacji.

Po wojnie część gruntów majątku rozparcelowano a resztę przejęło Państwowe Gospodarstwo rolne. W latach 70 XX wieku Pukarzów przeżył duży okres intensywnego rozwoju. Z dawnego szesnastowiecznego układu przestrzennego Pukarzowa do lat 80 XX wieku zachowała droga do Nadolec i Łaszowa oraz przetrwało ogólne umiejscowienie założenia. Z późniejszego tarasowego ogrodu szachownicowego zachowały się do tego czasu dwa stawy.

Dzisiejszy Pukarzów niczym nie przypomina folwarku z XVI wieku.

ROZDZIAŁ DRUGI

W rozdziale drugim przedstawię historię brata Pani Wandy Król, Stanisława Podgórskiego i losy innych partyzantów.

Było źle...żeby takie czasy nie wróciły żebyście nie przeżywali w tym wieku to co my bardzo przeżywaliliśmy, wszystko pamiętamy. Było ciężko żyć. Ludzie byli prześladowani, aresztowani. Różnie w domach było, jeszcze jak wszyscy w domu byli zdrowi to inaczej,, a jak choroba jakaś to ciężko, ale ludzie jakoś sobie pomagali nawzajem, jak mogli i czym mogli.

Twój prapradziadek zawsze u nas był – patrzy na mnie Pani Wanda ze łzami w oczach i opowiada dalej. Co mogli to jakoś pomagali nam we wszystkim.

W Pukarzowie stacjonowali i Ruscy i Niemcy, ale Niemcy przeważnie w rachańskiej szkole i polska policja stacjonowała obok. Byli też tacy ludzie, którzy skarżyli na swoich sąsiadów do Niemców, nawet syn wydał ojca.

W naszym Pukarzowie było wielu partyzantów, nawet Ukraińcy bali się na Pukarzew napadać mówili, że „to stolica”. Do partyzantki zapisywali się młodzi chłopcy m. in. Mój brat Stach, Fryderyk Cieśla, Władysław Wybranowski, Henryk Ciesielski, Stanisław Bednarczuk, Aleksander Wronka i mój wujek Kalita i wielu innych. Zawiazali Związek Obrony Polskiej młodzi chętnie do tego dołączali, taka mała komórka była, później dochodziło więcej chłopaków. Potem połączyli się z dowódcą z Komarowa o pseudonimie Wiktor, dowodził ogniskiem tych partyzantów. Z tego co wiem dowódca zmarł w zeszłym roku.

To nie było życie rewizje, przeszuchania, ciągła nagonka na partyzantów, raz chłopcy spali u jednego sąsiada raz u drugiego, ludzie kryli ich, pomagali żyć. Dłuższy czas nawet nie wiedzieliśmy gdzie jest Stach. W miejscowości Michalów pewien zaprzyjaźniony Ukrainiec o nazwisku Naum zrobił dodatkową ścianę w pokoju, aby tam ukrywać chłopaków z partyzantki przed NKWD. Raz była taka sytuacja, że do naszego domu przyszli tata otwiera drzwi, a tam stoi Wronka Aleksander i mój wujek Kalita, a za nimi NKWD. Wójciu siadł na stołeczku, a Aleksander na progu, a oni pytają mojego tata czy wie gdzie się ukrywa Wronka

Aleksander, mój tata zaprzeczył, że nie wie, następnie zwracają się do Aleksandra z tym samym pytaniem, a on odpowiada, że nie zna go, bo miał wyrobione fałszywe dokumenty.

Gdy była akcja szli wszyscy, a kiedy wracali, to ledwo szli, ledwo wracali z lasów, w których walczyli z Niemcami, niech Pan Bóg broni. U nas było ciężko tylko Ukraińcy bali się, że to stolica, gdy chcieli napaść na Pukarzów, to nie dali rady, Małoniż spacyfikowali, ilu tam ludzi wybili, zganił ich pod krzyż i tam rozstrzelali.

Pewnego ranka tata wrócił z podwórza i powiedział, że Niemcy nas obstawili, wszystko było obstawione. Mama prosiła Stacha, aby nie szedł na akcję, ale brat i tak poszedł, miał 19 lat. Ludzie mówili, że nasi wywalczą jeszcze Polskę, że doczekamy się wolności, musieli walczyć.

Pamiętam, jak mój brat opowiadał, że po akcji poszedł na randkę, bo po mimo całej napaści chłopcy starali się normalnie żyć. Partyzanci odpoczywali w oborze w PGR, a mój brat spotkał się ze swoją narzeczoną Heleną Ciesielską. Siedzieli, rozmawiali, randkowali nagle słyszą że z Wólki jadą Niemcy na dwa wozy z naprzeciwka siebie i co teraz zrobić kiedy tam wszyscy śpią? Helena powiedziała, aby uciekał, aby chociaż on przeżył jednak brat nie mógł zostawić swoich kompanów. Stach zostawił narzeczoną i ukrył się w ogrodach, w kartoflach. Tylko jak dać znać pozostałym o nadchodzącym zagrożeniu? Wystrzelił z broni dając sygnał. Partyzantom udało się ukryć, ponieważ Niemcy myśleli, że gdy Stach wystrzelił to to Niemcy atakują siebie nawzajem. Zaczęli strzelać jedni w drugich, a brat leżał w kartoflach, bo nie było już szans na wycofanie, jeśli zginie to sam. – opowiada Pani Wanda jednak Panu Podgórskiemu nic się nie stało i szczęśliwie wrócił do domu.

Ludzie żyli w strachu. Pewna dziewczyna o imieniu Janka zmarła z przestraszenia, przestraszyła się Niemców chodzących w czarnych płaszczach. Wówczas w Pukarzowie przebywało NKWD, które wylapywało partyzantów. Jednak przy sprowadzaniu ciała dziewczyny zjawili się wszyscy chłopcy należący do ugrupowania partyzantów. Nieśli ją na ramionach do samego Łaszczowa w ten czas nie aresztowali nikogo. Po pogrzebie każdy rozszedł się w swoją stronę. Wspomnę, że obok mojego domu, w którym mieszkam znajdował się budynek, w którym stacjonowało NKWD.

Gdy Niemcy jechali na motorach nie pytali czy coś zrobiłeś, nie patrzyli na nic, tylko strzelali w idących na ulicy ludzi, ale byli też ci dobrzy, którzy potrafili nawet dać cukierki dzieciom sama miałam taką przygodę, kiedy powiedziałam Niemcowi „Dzień dobry” dostałam garść cukierków.

Partyzanci byli odważni, cieszyli się, że walczą, ale kiedy przyszedł czas aresztowań, wyłapywania partyzantów życie stało się ciężkie. Aresztowanych partyzantów przewożono do Tomaszowa Lubelskiego, gdzie znajdowała się tak zwana „cebulanka” tam byli mocno bici, torturowani, katowani, przymuszani, aby podpisać dokumenty, że już nie będą walczyć i zdadzą broń. Bili ich na śledztwach żeby kogoś wydali. Po latach wyszło na jaw podczas remontu „cebulanki”, że w ogrzewalnikach budynku UB zamurowano ciała przesłuchiwanym mężczyznom.

Mój brat również był aresztowany, siedział w „cebulance” kiedy wyszedł na spacer zaczął uciekać, chciał przeskoczyć przez ogrodzenie, kiedy już chciał przerzucić się na drugą stronę został postrzelony. Zabrali go i nie było, że jest ranny, że coś mu jest. Wzięli go na przesłuchanie, to myślał, że się wykończy bili go w rany, aby coś powiedział, aby wydał kogoś, ale tego nie zrobił.

Tata poszedł do Tomaszowa po ubrania Stacha, bo nie oddali bielizny, wiedzieliśmy, że coś się stało od ciotki, która tam była. To był czwartek, ludzi koło „cebulanki” się nagromadziło, bo kiedy Stach upadał z płotu krzyczał, wyzywał strażników „ pacholki sowieckie”

W piątek tato poszedł z czystą bielizną, lecz nie chcieli go puścić spytał dlaczego nie oddali bielizny jego syna, co się stało. Warta wpuściła go do środka, podali mu krzesło, papierosy i kazali się uspokoić, ale tata powiedział, że nie przyszedł na papierosy, tylko spytać co się stało z jego synem „Zabiliście go! Wytłumaczcie co się stało!?” Dowódca wyjaśnił „Tak się stało, że. gdy wyszli na spacer to go postrzelili” tata odparł „Sprawiedliwość będzie bo ktoś wyższy od nas będzie nas sądził” (...)

Gdy przynieśli mu tą bieliznę była cała we krwi, Stacha zabrali do szpitala i postawili wartę, aby nie uciekł, jednak po rozmowie mojego ojca z dowódcą straż zabrano i brata niedługo zwolniono ze szpitala.

Stach był prześladowany, był na każdej akcji, a potem zrobili z niego złodzieja, nazywali go bandytą. Co ktoś zrobił, to zawsze Stach Podgórski, nikt tylko Stach, a

później były rewizje Sowietów- skarży się Pani Wanda Król.

Raz przyszli i szukali Stacha, a była słoma nie materace wszystko do góry nogami z łóżek powywracali. Nie miałam dzieciństwa. Pewnego dnia brat z ojcem rąbał drewno, a ja się bawiłam, nagle nadjeżdża milicja. Stach siekierę wbił w pniak i stoi, tata mówi „Rąb dalej”. Stach się bał, przeszedł już swoją gehennę, wiedział co to znaczy. Milicja przyszła, a za nimi jakiś chłop, powiedział, że Stach go okradł dzisiejszej nocy rzekomo ukradł mu garnitur. Robili rewizję z komory wynieśli nowy garnitur, na który mama kazała sprzedać świnie, aby kupić bratu. Jednak mężczyzna zaprzeczył, to nie było jego ubranie.

Pamiętam sytuację, kiedy były żniwa przyjechał milicjant z Rachań, bo dostawał ciągle doniesienia na Stacha, że to bandyta, a on był zdziwiony, że jak to możliwe, że bandyta, a w biały dzień na polu żyto żnie. Komendant mówi do brata „Żnij, bo żniwa” i patrzy czy będzie uciekać, ale brat nie uciekał, nie był, przecież niczemu winny. Komendant wyjaśnił, że przyjechał sam sprawdzić, zobaczyć tego bandytę, na którego jest tyle oskarżeń, bo chłopak jeszcze dobrze na pole nie wyszedł, a już było zawiadomienie, że tnie żyto na polu. Komendant poradził „Wyjedź chłopcze, wyjedź stąd, bo ci tu nie dadzą żyć, posłuchaj mojej rady. Jeszcze nie wyszedłeś, a my wiemy z kim jesteś i gdzie jesteś, my wszystko wiemy. Wyjedź ułożysz sobie życie”.

I wyjechał Stach na zachód Polski, dzięki Bogu tam miał dobre życie, był hydraulikiem. Nikomu krzywdy nie zrobił, nikogo nie okradł. Na zachodzie już go nie prześladowali, był uważanym człowiekiem. Żył jeszcze długie lata, doczekał się dzieci i wnuków.- mówi Pani Wanda.

ROZDZIAŁ TRZECI

W rozdziale trzecim opiszę losy szwagra Pana Antoniego Kowalczuka mieszkańca Czartowca, sąsiedniej wsi Pukarzowa.

W czasie okupacji chłopcy chętnie wstępowali do partyzantki w obronie naszego kraju. Dowódcą był Jan Pilarski. W szeregach AK wstąpił mój szwagier Marian Sikora, który brał udział w licznych akcjach, np. we wsi Soból pod Tyszowcami.

Szwagier brał udział w akcji pod Czermnem, przebywali tam tydzień. Stawali przeciwko OP. Warunki były straszne przez tydzień chodzili w jednym ubraniu, w którym mnożyło się robactwo.

Marian Sikora został aresztowany przetrzymywany sześć tygodni przez SB w suterynie w Tomaszowie Lubelskim, gdzie był torturowany, sadzany na elektryczne krzesło i zmuszany do wydania kolegów, podania miejsca walk i oddania broni. Jego żona a moja siostra - wspomina Pan Kowalczuk również była przesłuchiwana. Przedstawiano jej dokumenty, na których były rzekome zeznania męża.

Pamiętam, kiedy była oblawa Czartowca szwagier schował się na strych, a to był słomiany dach. Sołtys dowiedział się, że będą palić wioskę, wówczas szwagier zeszedł ze strychu a do mieszkania wchodzi jeden z mężczyzn przeszukujących wieś. Na szczęście mężczyzna przyszedł tylko do sklepu, który prowadziła moja siostra z mężem.

Marian Sikora zmarł w wieku 53 lat.

ROZDZIAŁ CZWARTY

W rozdziale czwartym ukaże wspomnienia Pana Andrzeja Pawełczuka, który jest dzieckiem Zamojszczyzny.

Wojna wybuchła 1939 roku. Ja się urodziłem '33. Miałem 6 lat - mówi Andrzej Pawełczuk.

(...) W '41 było wysiedlenie w mojej miejscowości w Dubie. Wysiedlili nas, ja miałem tylko mamę a tata zmarł jak miałem 3 latka. Została mama i rodzeństwo, było nas dziewięcioro. [...] Niemcy przyjechali obtoczyli wieś i wysiedlili. Był tam też taki folwark i kto tam pracował tego nie ruszali.. Niemcy chodzili i nas pod szkołę... pod szkołę. Furmanki się zjechały i wywieźli nas do Zamościa. Ja, mama i 2 siostry z mężem. Jedna siostra została bo pracowała tam w folwarku. I zawieźli nas do obozu. W obozie mamę wzięli osobno dzieci osobno i zostałem ja z siostrą i siostry dzieci...- wspomina Pan Andrzej.

(...) moją mamę wywieźli do Oświęcimia i została w 1942 zagazowana z moim starszym bratem (...)

(...) 17 grudnia wszystkich na plac wywołali i podjeżdżali samochodami i sarta chleba leżała, ja złapałem bochenek i do tego samochodu. Ja z siostrą i na stację nas wywieźli. Dostaliśmy zastępczego ojca takiego opiekuna. I jak zawieźli nas na tą stację to do pociągu i pociąg ruszył i my jedziemy... (...) zajechaliśmy do Krasnegostawu (...) pełno ludzi było na tej stacji mieli dużo jedzenia i częstowali nas przez okno. Ruszyliśmy w drogę.

Pociąg zatrzymywał się prawie na każdej wsi ludzie nas dokarmiali. Zajechaliśmy na stację do Lublina po południu, w Lublinie pociąg na chwilę się zatrzymał i dali nam rozprostować nogi, a następnie znowu do pociągu i pod Warszawę. I pociąg zatrzymał się na stacji Sobole to było przed Garwolinem. I wszyscy mieli wysiąść i wyczytywali nas. Furmanka przyjechała nie wiadomo skąd (...) i nas wzięli na furmankę a resztę w tym mojej siostry dwójka dzieci też do pociągu i pojechali dalej.

Przydzielili nas do pewnego gospodarza i to było gdzieś około 18 grudnia, bo niedługo święta bożego narodzenia były. I tak wszyscy razem świętowaliśmy (...) i po świętach przyszedł soltys i przyprowadził mnie do takiego gospodarza z żoną po

80 (...). Siostra z którą jechałem furmanką została przydzielona do innego gospodarstwa.

Musiałem pracować (...) była tam kuchnia i dwa pokoje (...) w zimie musiałem rąbać, drzewo rżnąć, a miałem dopiero 9 lat. A latem pasłem krowy do szkoły nie mogłem iść, inne dzieci normalnie żyły było tak dzień w dzień – wspomina ze smutkiem Pan Pawełczuk.

(...)byłem na tym gospodarstwie do 1945 roku. (...) jadłem skórki od chleba bo ta gospodyni nie miała zębów i zostawiała skórki. Nigdy mi chleba nie podali (...)

Obierałem ziemniaki i gospodyni je gotowała, później odcedziła, gospodarz pogniótł i dał nam z wodą tą co odcedzili i tak jedliśmy wszyscy razem (...)

W 1944 Rosjanie przyszli pod Wisłę, bo ta miejscowość od Wisły ok. 2km była. (...) mój kolega i koleżanka też pod Warszawę zostali wysiedleni. (...) gdy pasłem raz krowy któryś z Rosjan na wierzy to zauważył, zaczął strzelać, zostawiłem te krowy i uciekłem do lasu, wróciłem jak przestali. (...) drugi raz jak też pasłem krowy i konia to zaczęli też strzelać z ciężkiej artylerii i ja to wszystko zostawiłem i uciekłem znów do lasu i nie pamiętam czy ja spałem czy co robiłem wracam do domu koni nie ma, więc poszedłem na to miejsce gdzie pasłem, bo musiałem jakoś znaleźć krowę i konia. A tam Rosjanie też pasali swoje konie, zagonili ich razem z moim, wziąłem swojego i zabrałem do domu. (...)

Raz w nocy zaczęli bić artylerii i my ukryliśmy się w piwnicy, na szczęście nie popadli na nasz dom, jedna rodzina spała w stodole i trafili w nią jednak nie zginęli, tylko zostali ranni. (...)

Wnuk gospodarza, u którego mieszkałem (chłopak był w moim wieku), znalazł niemiecki granat taki jak tłuczek do mięsa nie brał go do ręki, tylko przywiązał na sznurku i ciągnął do domu. Obok domostwa był duży głaz, rzucił granatem w ten głaz i został mocno zraniony, niestety zginął.

Kiedy wojna się skończyła w 1945 roku jacyś ludzie przyszli po mnie, nie pamiętam kim byli poprowadzili mnie do pociągu, wróciłem do Duba do mojej starszej siostry, a tam poszedłem do pierwszej komunii i do pierwszej klasy miałem 12 lat.

+ (...) byłem w wojsku w 53 roku skończyłem 20 lat i służyłem 21 miesięcy formacja KBW, czyli Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego służyłem w Katowicach na Śląsku. (...) przez całe lato na bosaka chodziliśmy (...)

Ożeniłem się, a następnie wraz z żoną przeprowadziliśmy się do Pukarzowa.

